

3

ŻYCIE JEST PIĘKNE

PREZES: /w zamyśleniu/ O nasz naród jestem spokojny. Dynamiczny, twardy! Wystarczy tylko wyjść na ulicę. Fakty biją w oczy! Stalowe konstrukcje strzelają w niebo, koparki tyją stwardniałą ziemię, budowlani pracują na trzy zmiany. Cgoóby ten punktowiec naprzeciw, widzisz go, o tam! Kilka miesięcy temu nie było nic. A teraz proszę!

REFERENT: To prawda,prezesie, Na naszych oczach wyrósł.

PREZES: Tylko ludzie przywykli do tego widoku. Dlatego nie widzą perspektyw. Za parę lat - ho, ho! Czas pracuje na nas, przyjacielu.

REFERENT: To samo powtarzam żonie, kiedy narzeka na kolejki w sklepach. W 45 w ogóle nie było sklepów, tylko same kolejki - i żyło się. Człowiek łatwo zapomina.

PREZES: Właśnie. Który to naród miał tyle gruzów? I wywiozło się. Odbudowało. Nie tylko stolicę, ale cały kraj!

Porty, fabryki, wsie! Pokażcie gdzie indziej coś takiego!

REFERENT: I do tego ten cholerny klimat, prezesie.

PREZES: Właśnie! Gdzie macie taki cholerny klimat? Kontrolowałem niedawno odsnieżanie rzeszowskiego węzła! Ile poświęcenia, hartu! W Warszawie normalnie wyrusza na miasto 410 autobusów, a w te wielkie mrozy jeździło 440. Statystyka! Cyfry mówią same za siebie. W Paryżu wszystko by stanęło. Pod ziemię by się schowali.

REFERENT: Do metra, Do metra, prezesie. Metro mają.

PREZES: I niech mają francuskie pieski. My sobie poradzimy bez metra. Naród jak skała. Twardy, dynamiczny! I uczciwy. Jak tam ktoś ukradnie parę tysięcy - to ślina w morzu. Liczą się inwestycje. Miliardy. Chemia, miedź, siarka. Za parę lat. - to ho, ho! Nie poznamy kraju.

REFERENT: / po chwili/ Piękna Stasia otwiera kwiaciarnę. Jedenasta godzina.

PREZES: No, proszę. Pracuje dziewczyna. Nie obija się. A mogłaby zejść na łatwą drogę. Warunki ma dobre.

REFERENT: Ładna to jest, cholera. Dziś ruch w interesie. Sobota
i Antoniego.

PREZES: Nie mam żadnego Antoniego, niestety.

REFERENT: To i lepiej. Kwiaty teraz drogie. Lepiej poczekać do
wiosny. Zjawią się polne. Mamy czas.

PREZES: Mój Boże! Wiosna! Na całym świecie nie ma takiej wiosny,
jak u nas. Pokażcie mi drugą taką wiosnę! Niech no tylko
zakwitną jabłonie, a w lesie konwalia. Czujecie ten
zapach, chłopcy? Ech, do lasu by tak, psiakrew. Położyć
się na mchu i zapomnieć! Zapomnieć o wszystkim. /wpada
w przygnębienie/

REFERENT: Odwagi, prezesie. Jeszcze dwa lata. Wytrzymamy. Naród
z nas twardy, dynamiczny. Wyrok kończy się nam w maju...

PREZES: W maju, mój Boże... Ale za to jak wyjdziemy - to ho, ho!
Czas pracuje na nas, przyjaciele.